

Radzik, Tadeusz

"Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.", Rafał Stobiecki, Poznań 2005 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 38/2, 227-231

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bardzo interesujące są tezy postawione przez Zarę Steiner. Wychodzi ona od pojęcia „stabilizacji”, pokrewnego zasadzie równowagi sił. Przez cały XIX w. środkiem na zapewnienie stabilizacji na kontynencie miała być polityka „wolnej ręki”, a następnie związanie się sojuszem z Francją i Rosją. Jednak drogą do „stabilizacji” była również według Steiner polityka *apeasementu* i rozbrowienia w latach 30., a po II wojnie światowej „specjalne stosunki” ze Stanami Zjednoczonymi.

Konstrukcja książki — dwunastu esejów różnych autorów wpływa korzystnie na jej atrakcyjność. Czytelnik nie tonie w powodzi faktów, co pozwala mu swobodnie ogarnąć przedstawianą materię. Każdy artykuł, prezentując nieco odmienny punkt widzenia, podnosi tym samym wartość wydawnictwa.

Poważną wadą *Power and Stability...* jest duże zróżnicowanie jakościowe poszczególnych rozdziałów. Obok wspomnianych, autorstwa Goldsteina, McKerchera i Steiner, wysoki poziom prezentują teksty przygotowane przez Otte oraz Sharpa i Jeffery’ego. Natomiast rozdziały Stone’a, Frencha i Ferrisa sprawiają, niestety, wrażenie tzw. wypełniaczy. Można się bowiem głęboko zastanowić, jakie realne skutki dla sytuacji dyplomatycznej w Europie miał proces szkolenia żołnierzy Drugiej Armii. Podobnie ma się rzecz z omawianym przez Glyn Stone problemem eksportu broni do Europy Wschodniej. Wydaje się, że o wiele istotniejszą sprawą od dostaw wojskowych była choćby kwestia gwarancji brytyjskich dla Polski z marca 1939 r.

Pomimo to zalety książki pozwalają ją zarekomendować jako wartościową pozycję. Bez wątpienia zasługuje ona na polską edycję.

Radosław Radziszewski
Bydgoszcz

Rafał Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005, ss. 372, il.

Nakładem Wydawnictwa Poznańskiego ukazała się dość obszerna monografia Rafała Stobieckiego traktująca o emigracyjnej historiografii polskiej w Wielkiej Brytanii. Autor, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, od lat zajmuje się historią historiografii i ma w tej dziedzinie znaczące osiągnięcia. Recenzowana praca nie jest zatem przypadkowa w jego dorobku, ale raczej wynika z konsekwencji zainteresowań badawczych.

Podjęmowany temat jest w ujęciu Rafała Stobieckiego w zasadzie pionierski. Istnieją fragmentaryczne opracowania traktujące np. o Polskim Towarzystwie Historycznym w Wielkiej Brytanii, Polskim Towarzystwie Naukowym na Obczyźnie, Instytucie i Muzeum Polskim gen. Sikorskiego, innych instytucjach, czy biogramy historyków polskich żyjących nad Tamizą (wiele autora niniejszej recenzji), nie było jednak dotychczas pracy ujmującej w sposób kompleksowy zagadnienia uprawiania historii na emigracji. Książka Stobieckiego jest pierwszą próbą i to — dodajmy — udaną.

Wielka Brytania stała się po wojnie centrum polskiej historiografii na emigracji. Mimo iż wielu uczonych polskich osiedliło się w Stanach Zjednoczonych czy Francji i Włoszech, to właśnie nad Tamizą najwięcej było czynnych humanistów, publikowano prace, tworzone struktury organizacyjne. Uważam, mimo iż Stobiecki tego wątku nie rozwija, aczkolwiek go dostrzega, iż było to rezultatem możliwości uprawiania zawodu, jakie w Wielkiej Brytanii istniały, a wiązało się z istnieniem liczącej 150–200 tys. osób społeczności polskiej, ośrodka politycznego w postaci rządu, prezydenta, partii politycznych, instytucji, organizacji, prasy itp., a więc swojego rodzaju państwa na uchodźstwie, stwarzającego możliwości przetrwania humanistom. Ameryka

przyciągała możliwościami kariery zawodowej i materialnej. Ale potrzebowała inżynierów, przyrodników, ludzi stosunkowo młodych, potrafiących wtopić się w nurt wyścigu do sukcesu. W latach 50. zainteresowano się także sowietologami czy sławistami. Dla pięćdziesięcioletniego historyka, polonisty czy prawnika decyzja o pozostaniu na emigracji była dramatycznym wyborem skazującym na materialny niedostatek. Prof. Tadeusz Brzeski był przed wojną wybitnym prawnikiem i rektorem Uniwersytetu Warszawskiego. W społeczeństwie kraju osiedlenia, czyli brytyjskim, jego użyteczność był podobna do pozycji rotmistrza kawalerii.

Możliwości utrzymania bez społecznej degradacji zapewniały przez pierwsze powojenne lata posady przy instytucjach brytyjskich zajmujących się sprawami polskimi: Interim Treasury Committee for Polish Questions, a od 1947 r. Committee for Education of Poles in Great Britain, etaty nauczycieli w polskich szkołach funkcjonujących do początku lat 50. i oficerów kulturalno-oświatowych w obozach Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia oraz National Assistance Board. Dochodziły zasiłki przyznawane przez emigracyjny rząd w miarę posiadanych funduszy. Lektura protokołów posiedzeń rządu z lat 1945–1949 jest w tym przypadku bardzo ciekawa. Niejednokrotnie większość czasu posiedzenia poświęcano sprawom materialnym, głównie zasiłkom, ale także kupowaniu nieruchomości, drukarni, wspieraniu prasy polskiej i polskich organizacji. Ok. 800 osób otrzymało indywidualne zasiłki, średnio po kilkadziesiąt funtów (koszt dwumiesięcznego utrzymania) na prace, które czasami nie powstały. Nieliczni tylko parający się historią, jak Adam Pragier czy Stanisław Cat-Mackiewicz, pełnili funkcje ministerialne. Pensje były jednakże wręcz symboliczne, od kilkunastu do kilkudziesięciu funtów miesięcznie.

Decyzje o etatowym zatrudnieniu humanistów w instytucjach polskich były przemyślane. Dawały podstawy bytu materialnego i możliwość pisania. W Bibliotece Polskiej pracowali m.in. Maria Danilewicz-Zielińska, Józef Jasnowski i Zdzisław Jagodziński. Marian Kukiel znalazł zatrudnienie w Muzeum gen. Sikorskiego. Stobiecki słusznie zwraca uwagę na sporadyczne tylko zatrudnianie Polaków na uczelniach brytyjskich, podając kilka przykładów. Ale sławistyka poza rusycystyką była niezwykle słaba. Nawet School of Slavonic and East European Studies Uniwersytetu Londyńskiego obywatela się bez Polaków. Na długo wystarczył np. Norman Davies. Tadeusz Sulimirski, uznany archeolog i specjalista od Sarmatów, długo zabiegał o etat na uniwersytecie, ale nawet gdy go uzyskał, katedra profesorska była poza jego zasięgiem.

Ramy chronologiczne pracy są naturalne i nie budzą kontrowersji. Cezurami są rok 1945 — zakończenie wojny i podejmowanie decyzji o pozostaniu na emigracji i uprawianiu tam historii oraz rok 1990 — zakończenie politycznej misji emigracji w jej dotychczasowej formie. Rafał Stobiecki nie określa precyzyjnie liczebności grupy historyków polskich w (nie jest to możliwe), podając za innymi opracowaniami, iż była to grupa szacowana na kilkadziesiąt osób (s. 10–11). Trudno wyciągać jednoznaczne wnioski co do liczebności środowiska historyków ze statystyk Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii. W 1947 r., w kilka miesięcy po powstaniu, liczyło 156 członków. W następnym roku ze względu na wyjazdy do kraju ich liczba zmniejszyła się do 113. Ale przecież byli wśród nich także liczni sympatycy historii (zwłaszcza wojskowi) nie uprawiający historii zawodowo, a jedynie się nią interesujący.¹

Odpowiada mi pojmowanie przez Stobieckiego „historiografii polskiej w Wielkiej Brytanii” jako po pierwsze grupy badaczy, po drugie — struktur organizacyjnych stanowiących za-

¹ T. Radzik, *Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii, w: Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995, s. 428.

plecze, po trzecie dorobek — obejmujący także założenia metodologiczne dziejów, horyzont problemowy wizji dziejów Polski (s. 12). Podstawę źródłową pracy stanowi „szeroko pojmowane piśmiennictwo historyczne w postaci syntez, monografii, broszur, artykułów”. Dodam, iż pewną specyfiką emigracyjnej historiografii było publikowanie wielu ustaleń w formie broszur, bądź artykułów na łamach prasy, przy rezygnacji z aparatu naukowego. Takie były po prostu możliwości.

Autor przyjął problemową konstrukcję pracy, co jest ujęciem optymalnym. Pierwszy rozdział traktuje o środowisku historyków polskich, jest próbą pewnego sportretowania tej grupy, ukazania wzajemnych relacji, współpracy z innymi ośrodkami. Przystępując do swych rozważań, Autor zwraca uwagę na pewien brak ostrości definiowania pojęcia „historyk polski na emigracji”. Pojęcie „historyk” obejmowało licznych literatów, autorów wspomnień, publicystów uprawiających refleksję nad historią, a w końcu także polityków i żołnierzy chwytających za pióro. W definiowaniu pojęcia „środowisko historyczne” odwołuje się Rafał Stobiecki do propozycji Jerzego Maternickiego uznającego za czynniki konstytuujące środowisko: więź społeczną opartą na wzajemnych kontaktach naukowych, możliwość korzystania z tych samych warsztatów pracy oraz tradycję badań. W przypadku historiografii emigracyjnej szczególną rolę odgrywało „dawanie świadectwa, obrona wolności i niezależności badań naukowych, kultywowanie tej tematyki historycznej, która z przyczyn politycznych nie mogła być podejmowana w kraju” (s. 29).

W powojennych dziejach historyków emigrantów wyróżnia Rafał Stobiecki trzy umowne etapy. Pierwszy to lata 1945–1956 z podziałem na dwa podokresy: pierwsze pięciolecie jako okres formowania się środowiska, także w jego instytucjonalnym kształcie, i drugie przypadające na okres stalinizacji nauki w kraju i odniesienia się do tego procesu historiografii na emigracji. Okres drugi przypada na lata 1956–1973 i trzeci — do 1990 r. Cezurę 1973 r. stanowi śmierć Mariana Kukieła i Oskara Haleckiego. Przyznam, iż przyjęcie cezury 1973 r. nie do końca mnie przekonuje, ale też nie jestem w stanie zaproponować lepszej, a w latach 1956–1990 wydarzyło się zbyt wiele, by traktować ten okres łącznie. W uzupełnieniu rozważań w tym rozdziale dodam, iż Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii rozwiązało się na zebraniu 28 listopada 2003 r.² Zdecydowano, iż „Teki Historyczne” będą ukazywały się nadal w miarę posiadanych środków, co jest sytuacją szczególną.

Rozdział drugi traktuje o strukturach organizacyjnych polskiej historiografii w Wielkiej Brytanii. Autor przedstawia polskie inicjatywy naukowe, nie tylko historyczne, powstałe jeszcze w latach wojny i ich kontynuacje po wojnie. Z przyczyn zrozumiałych najwięcej miejsca poświęca Polskiemu Towarzystwu Historycznemu w Wielkiej Brytanii (zawiązanemu w listopadzie 1946 r.), jego genezie, liczebności, miejscu w środowisku. Analizując skład redakcji i zawartość „Tek Historycznych” potwierdza wyrażoną przed laty opinię Krystyny Sreniowskiej, że „jest to czasopismo pełniące przede wszystkim rolę informatora ruchu naukowego na obczyźnie i w kraju”. Nie jest to deprecjacja „Tek”, ale konstatacja wynikająca z analizy zawartości wydanych numerów. Na tle tego, jaki ma bać charakter pisma, trwał spór w redakcji w 1948 r., zakończony ustąpieniem z redakcji Józefa Janowskiego, który nie widział wartościowych tekstów nt. historii Polski, powstałych w oderwaniu od krajowych bibliotek i archiwów (początkowo cenzurą końcową zamieszczanych tekstów był rok 1914). Drobne sprostowania wymaga imię jednego z członków redakcji „Tek” i działaczy PTH: Aleksander, a nie Andrzej Szkuta (s. 66). Podobną uwagę mam do fragmentów poświęconych Polskiemu Towarzystwu Naukowemu na

² A. Szkuta, *Zakończenie działalności PTH*, „Tydzień Polski” 17 I 2004 r.

Obczyźnie. Wspominana na s. 82 jako przygotowywana praca *The Polish Cultural and Scientific Heritage At the Dawn of Third Millenium* ukazała się już z początkiem 2003 r. Fragmenty pracy odnoszące się do obecności nauk historycznych na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (s. 95–98) w zasadzie są zamarkowaniem zagadnienia bez próby dokonania oceny poziomu prac i dokonań.

W rozdziale czwartym Rafał Stobiecki przedstawia aktywność historyków polskich z emigracji na forum międzynarodowym. Kluczowym zagadnieniem jest ich udział w kongresach historyków w Paryżu (1950), Rzymie (1955), Sztokholmie (1960) i Wiedniu (1965). Mieli tam „dawać świadectwo” sprzeciwu historiografii polskiej wobec dominacji marksizmu w nauce w kraju. Zwłaszcza kongres paryski (zbojkotowany przez ZSRR i kraje bloku wschodniego) był pod tym względem istotny. Pozbawieni instytucjonalnego i finansowego wsparcia, a czasami i życzliwości organizatorów, historycy emigracyjni reprezentowali de facto historyków polskich. Ale sprzeciw wobec marksizmu spychał ich niejako w pewne getto, w którym jakakolwiek pochwała dokonań krajowych, nawet niepodważalnych, była źle odbierana w emigracyjnym środowisku. Życzliwe potraktowanie dokonań Witolda Kuli w zakresie demografii historycznej przez Leona Koczego uznane zostało przez kolegów za przejaw dziwactwa i nieomal szaleństwa (s. 118). Na następnych kongresach spotykano już kolegów z kraju, tych cenionych, znanych sprzed wojny, jak Kazimierz Tymieniecki, Stefan Kieniewicz, Aleksander Gieysztor, ale i tych „pryszczatych”, uprawiających historię opartą na innych założeniach. Ich zachowanie było bardzo istotne, bacznie obserwowane. Na ile zachowują się przyzwoicie, uwzględniając wszelkie krępujące więzy? W zasadzie tak było. Ale zarazem Stobiecki przypomina zdarzenia wręcz anegdotyczne. Bogusław Leśnodorski określał publicznie Józefa Becka jako niemieckiego szpiega. Radziecki uczonec Borys Rybakow własnoręcznie rękawem wycierał napis Lithuania na tablicy w trakcie wystąpienia litewskiego emigranta Zenona Ivinskisa.

Pojawiało się pewne rozczarowanie postawą historyków zachodnich, biernych wobec ofensywy marksizmu, okupujących się w twierdzy czystej nauki, gdzie było coraz mniej miejsca np. na chrześcijańską filozofię dziejów (bliską Haleckiemu). Trudnym wyborem dla historyków z emigracji była decyzja spotkań z historykami niemieckimi (Tybinga 1956, Londyn 1964) i debaty nad wzajemnymi relacjami. Nawet we własnym środowisku kontakty z Niemcami wzbudzały wiele oporów i złośliwych komentarzy, dając także pretekst do politycznych ataków z kraju.

Rozdział czwarty poświęcony jest teoretyczno–metodologicznemu obliczu emigracyjnej refleksji nad historią. Szukając korzeni podstaw metodologicznych dominujących wśród historyków na uchodźstwie, wskazuje Stobiecki na pewne tradycje historiografii II Rzeczypospolitej przenoszone na grunt emigracyjny, przemiany zachodzące w historiografii europejskiej po II wojnie światowej oraz przemiany zachodzące w dziejopisarstwie krajowym. Przebudowa historiografii krajowej w duchu marksizmu–leninizmu budziła na emigracji nie tylko zaniepokojenie, ale i głęboki sprzeciw, powodując wyraźne definiowanie poglądów. Po okresie dyskusji metodologicznych w drugiej połowie lat 40. z początkiem lat 50. nastąpił okres zamknięcia się emigracyjnego kręgu historyków, odejścia od metodologicznej refleksji na rzecz przeciwstawienia się ofensywie marksizmu (odrzucając w zasadzie także pozytywizm).

Bardziej szczegółowo Autor omawia koncepcje Oskara Haleckiego, Mariana Kukiela, Stanisława Kościłkowskiego, Pawła Zaremby, a także Jędrzeja Giertycha. Podkreśla, iż wizje historii Polski emigracyjnych historyków, choć oparte na odmiennych założeniach teoretyczno–metodologicznych, miały wiele cech wspólnych. Odrzucały marksizm i towarzyszącą mu periodyzację dziejów według formacji społeczno–ekonomicznych, zastępując ją periodyzacją odwołującą się do różnorodnych kryteriów polityczno–religijnych.

Rozdział piąty stanowi charakterystykę głównych obszarów zainteresowań historycznych emigracyjnych badaczy. Wprawdzie Autor skromnie zaznacza, iż jest to nie tyle analiza, ile opis najważniejszych dokonań, to jest to dość wyczerpujące omówienie aktywności historyków w podziale chronologicznym na epoki i z wyodrębnieniem ważnej działalności edytorskiej źródeł. Jest to omówienie krytyczne, bardzo erudycyjne i niewątpliwie wartościowe z punktu widzenia czytelnika. Stobiecki zwraca uwagę, iż emigracyjne piśmiennictwo historyczne było z zasady policentryczne, nastawione na gloryfikację przeszłości, zdominowane przez kwestie polityczne, polemiczne w stosunku do prac wydawanych w kraju i w dużej mierze (w zakresie historii najnowszej) nastawione na dokumentowanie odchodzącej w zapomnienie przeszłości.

Książkę kończy rozdział *Wokół emigracyjnej wizji dziejów*. Autor zaznacza, iż była to wizja nastawiona na obronę dotychczasowego sensu, gdzie wiedza historyczna miała dostarczać argumentów pozwalających bronić racji istnienia starego świata. Analizując kwestię rozumienia przez emigracyjnych historyków pojęcia „dziejów Polski”, Rafał Stobiecki wyodrębnia jego kluczowe składniki. Zalicza do nich: chrystianizację i jej rolę w historii Polski, dziedzictwo Rzeczypospolitej ze szczególnym uwzględnieniem unii polsko–litewskich, tradycję powstańczą oraz stosunki polsko–rosyjskie. Są to zatem zagadnienia, które w historiografii krajowej nie były podejmowane w stopniu, w jakim na to zasługiwały. Podejmując te tematy, przeciwstawiano się wizji dziejów narodowych dominującej od przełomu lat 40. i 50. w kraju. Odrzucając teorię formacji społeczno–ekonomicznych, odrzucało zarazem zasadę bezaltertywności historii, wykluczając pluralizm w rozumieniu sensu dziejów. Prowadziło to bowiem do uznania, iż powstanie Polski Ludowej jest ostatecznym rezultatem polskiego procesu historycznego.

Szukając odpowiedzi na pytanie, co w dorobku polskich środowisk emigracyjnych historyków okazało się wartością trwałą, Rafał Stobiecki zwraca uwagę, iż wartością było już samo uformowanie się i przetrwanie w niesprzyjających warunkach. Trwałą wartość i niekwestionowane miejsce w polskiej historiografii uzyskały prace kilkunastu historyków, np. Jana M. Ciechanowskiego, Józefa Garlińskiego, Oskara Haleckiego, Tytusa Komarnickiego, Stanisława Kościakowskiego, Mariana Kukiela, Henryka Paszkiewicza, Władysława Poboga–Malinowskiego. Do porażek zalicza Stobiecki niemożność utworzenia pomostu pomiędzy polską a brytyjską nauką historyczną, co powodowało powolną izolację środowiska historyków polskich od historiografii światowej. Natomiast próbę umieszczenia tego bilansu w kontekście międzynarodowym, próbę porównania sytuacji i dokonań polskich środowisk historycznych ze środowiskami emigracyjnych historyków rosyjskich i niemieckich nie uważam za udaną. Jest to spojrzenie zbyt pobieżne. Inna była ranga tych środowisk, pozycja w kraju pobytu, stopień integracji z historiografiami krajów osiedlenia, udział w podejmowaniu zagadnień historii powszechnej. Kwestie te wymagają szerszego omówienia i o ile sam pomysł porównań nie jest niewłaściwy, to może bardziej zasadne byłoby uwzględnienie historiografii emigracyjnych innych krajów, proporcjami bliższych Polsce.

Nie wpływa to na moje przekonanie, iż otrzymaliśmy książkę ważną, podejmującą tematy poruszane dotychczas marginalnie, erudycyjną i przede wszystkim potrzebną.

Tadeusz Radzik
Lublin